

# Józef Chałasiński

---

## Zagadnienie narodu

---

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 20, 35-52

---

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF CHAŁASIŃSKI — WARSZAWA

## ZAGADNIENIE NARODU

Treść: Naród w procesie przemian. — Naród, kultura, osobowość. — Naród i honor. — Zagadnienie narodu w środowiskach amerykańskich.

### NARÓD W PROCESIE PRZEMIAN

„Jestem sierotą! Matką moją Polska... Nikogo nie przyznaję...” Tymi słowami przed 30 laty odpowiadał rodzicom w swoim pamiętniku zbuntowany młody pamiętnikarz ze wsi. Zbity przez rodziców, uciekł z domu, zabierając z sobą niedoczytaną książkę o Indianach. Oderwać się od domu rodzinnego, to był wówczas dla młodzieży wiejskiej wielki dramatyczny problem. W owym czasie wieś była przeludniona, a dla nadmiaru ludności wiejskiej nie było miejsca w miastach. Teraz? Młody pamiętnikarz z Kielecczyny, uczestnik konkursu pamiętnikarskiego Związku Młodzieży Wiejskiej z 1961 r., pisze o swojej rodzinnej wsi: „Wieś liczy 180 gospodarstw, a nie ma wcale młodzieży powyżej 17 lat”.

Po wojnie nastąpiły zmiany, których skala i tempo nie miały precedensu w historii naszego kraju. Zaczniemy od demografii. Janusz Ziółkowski pisze: „Uprzytomnijmy sobie, że dziś (według spisu z 1960 r.) Warszawa ma 1 136 000, Szczecin 269 000, a Gdańsk 286 000 mieszkańców; że procent ludności miejskiej wzrósł z 27,2 w 1931 r. do 48,1 w 1960 r., mimo iż akcja eksterminacyjna dotknęła głównie właśnie ludność miejską — a wniosek narzuci się jeden: struktura społeczno-przestrzenna naszych miast jest w olbrzymiej większości tworem ostatnich dwudziestu lat. Rodziła się w Polsce Ludowej w warunkach państwa socjalistycznego, z wszelkimi tego konsekwencjami ekonomiczno-społecznymi”<sup>1</sup>.

W tych przeobrażeniach istotny był udział ludności wiejskiej. W oparciu o ludnościową bazę wsi wracało do życia niejedno zniszczone

---

<sup>1</sup> J. Ziółkowski, *Urbanizacja, miasto, osiedle*, PWN Warszawa 1965, s. 86.

miasto; ponadto powstawały zupełnie nowe ośrodki przemysłowo-miejskie. Wrocław zniszczony w 70<sup>o</sup>/c w maju 1945 r. i wyludniony, w dwa lata później (1947 r.) był już miastem liczącym ćwierć miliona mieszkańców. W tej liczbie prawie połowa (48,5<sup>o</sup>/c) urodziła się na wsi, a 40,8<sup>o</sup>/c przybyło bezpośrednio ze wsi. Nowej Huty, która liczyła w 1960 r. 101 tys. mieszkańców, wówczas jeszcze nie było. Powstała ona głównie z napływowej ludności wiejskiej. Na miejscu, w okolicy dzisiejszej Nowej Huty w 1950 r. było kilkanaście wsi z 15 tys. mieszkańców. Nie wiadomo dokładnie, ile ludności wiejskiej napłynęło po wojnie do Warszawy. W latach 1952—1961 liczba ta wynosiła około 100 tys., a w powojennych latach poprzednich chyba nie mniej; razem około 200 tys.

Przytoczone liczby orientują w rozmiarach migracji ze wsi do wielkich miast. Proces obejmował również miasta średniej wielkości, a także małe. Małe miasta są w pewnym stopniu etapami migracji do miast wielkich. O ludności Wrocławia (w 1947 r.) była już mowa, że przeszło 40<sup>o</sup>/c przybyło ze wsi bezpośrednio; więcej niż drugie tyle, bo 41,2<sup>o</sup>/c, przybyło z małych miast od 1 do 10 tys. ludności.

W sumie migracje ze wsi do miasta w latach 1946—1960 wyniosły 2,5 mln osób. Osobną pozycję stanowi ludność wiejska, która stała się miejską na skutek zmian w administracyjnych granicach miast oraz wskutek nadania statutu miejskiego osiedlom wiejskim. Te zmiany w latach 1950—1960 powiększyły ludność miejską o prawie 2 mln.

Ogarnięcie wsi ogólnokrajowymi przeobrażeniami występuje interesująco w pamiętniku zamieszczonym w publikacji *W poszukiwaniu drogi*, będącej trzecim tomem serii „Młode Pokolenie Wsi Polski Ludowej”. Pamiętnik pochodzi ze wsi znajdującej się w zasięgu oddziaływania Nowej Huty. Autor pamiętnika, 18-letni uczeń technikum, mieszka z rodzicami na gospodarstwie. O warunkach życia na wsi przed wojną wie już tylko z opowiadań matki. Na tej podstawie pisze: „Dochodzę do wniosku, że obecnie u nas w domu jest więcej książek niż wówczas w całej wsi”. Upowszechnienie książki to jedna strona przemian, jakie młody pamiętnikarz notuje. Więcej miejsca poświęcił innym przemianom, z którymi wiąże zasadnicze przeobrażenia świadomości społecznej swojej wsi rodzinnej. Najpierw Nowa Huta, której budowa otworzyła przed młodymi olbrzymie możliwości pracy w przemyśle, następnie elektryfikacja całej okolicy wraz z jego wsią rodzinną, wreszcie — budowa wodociągu na wsi. Nowa Huta, jak również objęcie wsi planem elektryfikacji, to były dobrodziejstwa, które spadły na wieś „od góry” w wyniku realizacji ogólnopaństwowego planu inwestycyjnego, industrializacji kraju. Ale budowa wodociągu — to już dzieło własne, powstałe z miejscowej inicjatywy i zrealizowane przez miejscowe kółko

rolnicze. „Dzisiaj kółko — pisze autor — jest jednym z najlepszych w powiecie. Kupiono traktor, otwarto ośrodek zdrowia, powołano do życia Koło Gospodyń Wiejskich. We wsi jest stały agronom”.

W tym miejscu dotykamy zasadniczej zmiany, jaka w tym pamiętnikarstwie młodego pokolenia wsi znalazła wyraz w stosunku do rolnictwa. Młode pokolenie wsi nie chce oddawać się rolnictwu na dawnych tradycyjnych warunkach pogardzanego „chłopskiego” zajęcia, nie będącego kwalifikowanym zawodem odpowiadającym aspiracjom pełnoprawnego obywatelstwa i równego udziału w życiu kulturalnym nowoczesnego narodu.

Człowiek kwalifikowanego zawodu jako ideał życiowy to jest znamieny rys — wspólny dla całego młodego pokolenia Polski Ludowej w mieście i na wsi. Zawód kwalifikowany to jest istotny element pozytywnego określania własnej wartości człowieka nowoczesnej cywilizacji. Zmiany, jakie pod tym względem zaznaczają się w młodym pokoleniu Polski Ludowej, w porównaniu z okresem przedwojennym, wyrażają się w zwiększającej się atrakcyjności zawodów technicznych. Utechniczenie zawodowych ambicji życiowych to charakterystyczny rys młodego pokolenia. To pokolenie nie jest pod urokiem inteligenta dawnego urzędniczego typu. Tak zwany „pracownik umysłowy” nie jest w tym pokoleniu modelem najwyższym. Stępiła się już w ciągu dwudziestolecia Polski Ludowej ostrość dawnego podziału klasowego między pracą fizyczną „chłopską” a pracą umysłową „pańską”. Człowiek pracy fizycznej, a zwłaszcza kwalifikowanej pracy fizycznej, przestał oznaczać człowieka niekulturalnego.

Jest to nowe zjawisko, że pamiętnikarz, który w 1945 r. mając lat 20, został nauczycielem, po 10 miesiącach rzucił tę pracę nauczycielską, choć miał dobre wyniki, i przeniósł się na Ziemię Zachodnie do pracy w górnictwie, najpierw fizycznej, następnie technicznej. Później przeniósł się do Nowej Huty; tam pracując, jednocześnie ukończył Technikum Drogownictwa.

Udział mas ludowych w walce z okupantem w czasie drugiej wojny światowej, rewolucja socjalistyczna, migracje na Ziemię Zachodnie i zagospodarowywanie tych ziem, procesy industrializacji i urbanizacji, szerokie udostępnienie wykształcenia i wielostronne procesy demokratyzacji — to są różne aspekty tych przeobrażeń, które składają się na całość przeobrażeń Polski Ludowej minionego dwudziestolecia.

Jaka jest ogólna wymowa socjologiczna tych przeobrażeń? Integracja narodu! Integracja narodu, będąca konsekwencją niwelacji dawnych przedziałów klasowych i usuwania dawnych klasowych barier zagradzających drogę do kultury — do kultury narodowej — szerokim masom ludowym. W pamiętniku ze wsi pomorskiej w tomie *Awans*

*pokolenia* (LSW 1964) czytamy: „W gromadzkiej wsi jest już pierwszy telewizor. Ma go elektromonter. Wokół w naszych wioskach nie ma jeszcze nikt inny. Zdaje się, że chce kupić ksiądz i sąsiednia szkoła”. Bagatela! Elektromonter, który wyprzedza księdza i nauczyciela w korzystaniu z telewizji.

Wiem, co na temat tego procesu przekształcania się dawnej hierarchii społecznej i zawodowej, na temat kultury masowej itp. już powiedziano dobrego i złego i co jeszcze można powiedzieć. Wiem również, że nauczycielska bieda nie jest nigdy sprzymierzeńcem kultury. Ale uwzględniając wszystkie minusy i wszystkie, czasem niepotrzebne, koszty tych przeobrażeń, jak socjologicznie określić ogólny kierunek i sens tych przeobrażeń. To jest proces integracji narodu. Ma on aspekty obiektywne, instytucjonalne, społeczno-kulturowe i społeczno-psychologiczne. Ograniczam się tutaj do tych ostatnich.

Z tego punktu widzenia integracja, o której tutaj mowa, jest przede wszystkim narodową integracją młodego pokolenia. Miarą tej integracji jest m. in. to, że młode pokolenie wsi Polski Ludowej uważa za naturalne, iż dla jego aspiracji życiowych nie może być granic innych niż dla ogółu młodzieży polskiej. W tej postawie zawiera się już rewolucja dokonana, nieodwracalna. Kultura narodowa stała się klimatem codziennego życia ogółu młodego pokolenia Polski Ludowej.

Integracja narodu? A nie frustracja osobowości czy alienacja? Niektórzy współcześni myśliciele za granicą i w kraju wysuwają problem frustracji i alienacji do rzędu naczelných problemów kultury współczesnej. Czy nie ma tych problemów w Polsce? Są, niektórzy ludzie w naszym kraju niewątpliwie cierpią na frustrację i alienację. Skala zmian społecznych, a w konsekwencji perypetii psychologicznych jest tak wielka, a ich tempo tak szybkie, że nie wszystkie historycznie ukształtowane typy osobowości potrafią w nich uczestniczyć w dostatecznie ścisłej więzi duchowej i społecznej z masami ludowymi. Brak tej więzi sprzyja warunkom powodującym frustrację i alienację. Alienacja w naszym kraju to elitarna choroba. Nie jest to problem historycznej wagi ogólnonarodowej. Wielkim historycznym procesem dwudziestolecia Polski Ludowej jest trwający, poszerzający się i pogłębiający proces integracji narodu.

Nie jest to proces cudowny; oznacza on przeobrażenia świadomości społecznej i samowiedzy narodowej, idące w parze z zasadniczymi zmianami w obiektywnych podstawach bytowania narodu, w jego ekonomice i strukturze techniczno-cywilizacyjnej. Początek dała rewolucja socjalistyczna. Zaczęło się od zmian ustroju politycznego, następnie proces rozszerzył się na całość systemu ekonomicznego i coraz głębiej sięga w różne dziedziny kultury i jednocześnie w strukturę osobowości. Pro-

ces nie jest bezkonfliktowy i bezproblemowy, jakkolwiek w miarę zanikania dawnych klas społecznych przesuwają się one w nową płaszczyznę. Poważnym problemem staje się kryzys autorytetu mądrości pokolenia ludzi czcigodnego wieku wśród młodego pokolenia.

W formującej się nowej socjalistycznej strukturze narodu coraz większą rolę odgrywa nie walka klas, lecz wspólne zaangażowanie jednostek, pokoleń i różnych grup zawodowych w realizację zbiorowych zadań narodowych w zakresie gospodarstwa i kultury. Od tego zależy miejsce narodu wśród narodów świata i jego rola w światowej kulturze. Wzrastającej roli krajów socjalistycznych w świecie współczesnym towarzyszy zasadnicza zmiana jego struktury. Ewolucja ta idzie od światowej hegemonii kapitału, burżuazji i arystokracji z jednej strony a międzynarodowej solidarności klasy robotniczej z drugiej strony, do światowej wspólnoty narodów ludowego, socjalistycznego typu.

#### NARÓD — KULTURA — OSOBOWOŚĆ. NARÓD I HONOR

Rozważania pt. *Naród w procesie przemian*, od których zacząłem ten artykuł, były już publikowane („Życie Warszawy” 22 VII 1965); powstały one w trakcie pracy nad pamiętnikami młodego pokolenia wsi Polski Ludowej. Na innym miejscu („Wieś Współczesna”, październik 1966), również w oparciu o te pamiętniki, zwracałem uwagę na rodzący się proces formowania się inteligencji rolniczej (w znaczeniu podobnym do inteligencji technicznej), która powstaje przez połączenie zajęcia rolnika z wykształceniem szkolnym ogólnym i specjalnym zawodowym rolniczym. Nie wyczerpuje to zmian, które znalazły wyraz w tych pamiętnikach i są w opracowaniu.

Przedrukowując tutaj artykuł *Naród w procesie przemian*, miałem jednak na myśli nie szczegóły dokonujących się przeobrażeń, ale zasadniczą strukturę narodu jako całości społeczno-kulturowej. Niestety socjologia narodu to dziedzina zaniedbana w naszym kraju, podobnie jak i w innych krajach. Dodajmy do pojęcia narodu dwa inne pojęcia — kultury i osobowości, a otrzymamy bardziej szczegółowe określenie tej sfery badań, o której tutaj mowa. Naród — kultura — osobowość. W takim trójczłonowym określeniu tej dziedziny zawierają się zagadnienia, które, zgodnie z dotychczasową nomenklaturą różnych działów socjologii, zalicza się do socjologii narodu, socjologii kultury, socjologii osobowości. Jednocześnie zaznacza się tendencja, aby tę trójczłonowo określoną sferę zjawisk — naród, kultura, osobowość — włączyć do nowej naukowej dziedziny wyodrębniającej się pod nazwą antropologii społeczno-kulturalnej, to jest nauki o człowieku (o osobowości ludzkiej) jako twórcy i jednocześnie tworu społeczeństwa i kultury.

Naród to zjawisko ze sfery kultury. W szczególności to sprawa przejścia od kultury tradycji ustnej do kultury piśmiennictwa i książki. Kilka wieków żyły w tradycji ustnej walki Karola Wielkiego z Saracenami, zanim uformowały się w utwór pisany w *Pieśń o Rolandzie*. Najstarszy zachowany rękopis oksfordzki tego utworu powstał prawdopodobnie w końcu XI w.

Gdy chodzi o Polskę to początki świadomości narodowej widzą historycy na przełomie XIII i XIV w. Podstawę do tego poglądu stanowią zarządzenia synodów z tego okresu dotyczące nauczania w języku polskim. Zarządzenia te powstawały na podłożu antagonizmu pomiędzy duchowieństwem niemieckim a polskim. W owym czasie książka i umiejętność czytania i pisania należały do kultury kościelnej. Jeszcze w XIII wieku Przemysław I, książę i asceta w jednej osobie, który przy świecach w godzinach wolnych oddawał się lekturze *Psalmów*, jako miłośnik książek nie był zjawiskiem pospolitym, nie był to już jednakże odosobniony przykład miłośnictwa książek wśród ludzi świeckich. Przytaczając ten przykład za *Kroniką Wielkopolską*, Kazimierz Tymieniecki widzi w nim już zwiastuna epoki znacznie późniejszej, w której polscy książęta i królowie będą pielegnowali pamięć historyczną swego kraju nie tylko przy pomocy tradycji ustnej, lecz również i historiografii. „W tych niespokojnych latach — czytamy u Tymienieckiego w związku ze wspomnianym zamiłowaniem Przemysła I do książek — byli więc miłośnicy książek [...] Pośrednio jest to świadectwem, że i współczesna historiografia docierała do nich. Uczoność przypisywano już Mieszko-  
wi II [...] W dwieście lat później, w o ile bardziej korzystnych warunkach, synowie króla Kazimierza Jagiellończyka (wraz z młodym Bogusławem Pomorskim późniejszym X), poznawali tę przeszłość pod kierownictwem samego Jana Długosza”<sup>2</sup>.

Trzeba było jednak jeszcze kilka stuleci, zanim w okresie romantyzmu Joachim Lelewel (1786—1861), pierwszy historyk polski w nowoczesnym rozumieniu, w swoim programie historii jako nauki jej przedmiotem uczynił naród jako jednostkę dziejową, jako całość obejmującą politykę, ustrój, gospodarkę i kulturę. Według Lelewela całość narodu przenika jego „duch narodowy”, jego „żywiół narodowy”. „Żywiół narodowy” Polski widział Lelewel w ludowym słowiańskim charakterze Polski wiernej demokracji.

Podstawową wartością kultury narodowej jest honor — wartość jednocześnie narodowa i osobista. Naród to swoisty związek ludzi honoru. Honor narodu i honor jednostki ludzkiej. Początkowo pojęcie ho-

---

<sup>2</sup> K. Tymieniecki, *Historia chłopów polskich*, t. 1, PWN Warszawa 1965, s. 7—8

noru odnosiło się tylko do szlachty i w tym okresie można było mówić co najwyżej o narodzie szlacheckim. Naród w nowoczesnym rozumieniu rodzi się, gdy szlachta traci monopol na honor, gdy honor przestaje być sprawą dobrego, szlacheckiego pochodzenia jednostki, gdy posiadanie honoru — godności osobistej staje się udziałem wszystkich dawnych stanów niższych. Słusznie też Bronisław Malinowski pisze, że demokracja należy do istoty narodu<sup>3</sup>.

Do istoty narodu jako tworu społeczno-kulturowego należy to, że jego więź wewnętrzna wynika ze wspólnego systemu wartości uznawanego przez jednostki dobrowolnie jako istoty autonomiczne, tj. wyposażone w honor, w godność osobistą. Tak rozumiany indywidualizm, indywidualizm demokratyczny, należy do naczelnych wartości kultury narodowej. Należy on do istoty narodu w jego fazie współczesnej jako wspólnoty społeczno-kulturowej o t w a r t e j.

Honor człowieka to najwyższa wartość literatur narodowych jako narodowych. André Bonnard, głęboki znawca kultury greckiej, pisze o *Iliadzie*: „Ponad wszystko w tym poemacie, w którym panuje śmierć, góruje miłość życia i także honor człowieka, wyższy niż życie i silniejszy od bogów”<sup>4</sup>. Ten sam rys — klimat honoru człowieka, klimat, bez którego więdnie istota ludzka, cechuje *Pana Tadeusza*. W ten klimat włączył Mickiewicz również sprawę chłopską. „Sami wolni uczyńmy i włościan wolnymi”. Honorowi szlachcica każe poeta wyposażać chłopą w ziemię jako warunek jego wolności i godności, a jednocześnie w ten sposób własny honor stanowy, honor każdego domu szlacheckiego przemienić w honor każdego człowieka — we wspólny honor całego narodu.

Nie jest zadaniem tego artykułu szczegółowe przedstawienie zagadnień, które obejmuje społeczno-kulturalna antropologia narodu. Artykuł ten pomija również problemy stosunku pomiędzy narodem a państwem. Artykuł ten ogranicza się do podkreślenia zasadniczej orientacji zawartej w tym trójczłonowo określonym kompleksie zagadnień: naród, kultura, osobowość. W tej koncepcji nie ma lekceważenia ani przednarodowych kultur plemiennych, ani uniwersalnych aspektów kultury, jest natomiast wysunięcie na czoło problemu narodu i kultury narodowej, a nie abstrakcyjnego społeczeństwa czy kultury masowej, traktowanej w oderwaniu od konkretnych kultur narodowych. W tej koncepcji zawiera się również postulat traktowania problemu alienacji w określonym kontekście określonych ludzi, w ich przynależności do określonych kultur narodowych, zamiast abstrakcyjnego filozofowania

<sup>3</sup> B. Malinowski, *Freedom and Civilization*, London 1947, s. 257.

<sup>4</sup> A. Bonnard, *Civilisation Grecque. De l'Iliade au Pantheon*, Lausanne 1955, s. 31, 184.



na temat zmory alienacji czyhającej na nie określonego człowieka współczesnego ze wszystkich stron, od wszystkich instytucji społecznych, niezależnie od ustroju społecznego, zarówno w kapitalizmie jak i socjalizmie, jak to ma miejsce w książce Adama Schaffa *Marksizm a jednostka ludzka* (1966).

Rola narodowego aspektu i rola uniwersalnego, ogólnoludzkiego aspektu w kulturze i osobowości człowieka współczesnego nie zostały dotąd ani przez socjologię, ani przez antropologię, dokładnie określone. Stąd też duża rozbieżność poglądów zarówno na stan faktyczny, jak i na pożądane i możliwe kierunki przeobrażeń. Interesująca pod tym względem jest wypowiedź Profesora Tadeusza Kotarbińskiego pt. *Typowcy i dysydenci*. Interesująca podwójnie. Zarówno przez sympatię dla uniwersalistów, jak i przez to, że poczucie przynależności narodowej jednostki zalicza, jak wynika z tej wypowiedzi, do sfery osobistej, tak delikatnej, że badacz nie powinien w nią wkraczać.

Wspomnianą wypowiedź Prof. Tadeusza Kotarbińskiego pt. *Typowcy i dysydenci*, drukowaną w „Tygodniku Kulturalnym” (30.I.1966), przytaczam tutaj w całości. „Jak to dobrze — pisze znakomity moralista — być w społeczeństwie typowcem i co do rasy, i co do wyznania, i co do języka domowego, i co do narodowościowego samookreślenia, i co do pochodzenia od typowców pod wszystkimi tymi względami. Człowiek jest wtedy po prostu swój i u siebie i nikt mu nie ma prawa wytknąć obcości ani utrudnić uczestnictwa w sprawach wspólnych, z racji obcości.

„Inaczej z dysydentami, a kwestia to w Polsce zastarzała i dramatyczna, odradzająca się kolejno w różnych aspektach, z przewagą bądź religijnych, bądź pochodzeniowo-narodowościowych względów odniesienia. I można chyba zaryzykować twierdzenie, że generalny stosunek do dysydentów stanowił wskaźnik zarówno postępowości, jak też państwowo-niepodległościowej racji stanu: postępowcy i obrońcy zagrożonego suwerennego bytu zawsze byli skłonni do integracji grup nietypowych, do tolerowania ich inności częściowej, do osłabiania doniosłości tego, co różni, a wzmaganie doniosłości tego, co łączy. Po przeciwnej stronie grupowali się, z fatalnym na ogół dla Rzeczypospolitej skutkiem, gorliwcy zacieśnionej swojskości, nieufni w stosunku do wszystkiego, co trąci innością. Równie fatalny dla sprawy publicznej skutek miał ekskluzywizm szlachty w odniesieniu do uprawnień obywatelskich chłopstwa, postać tendencji w swym zacieśnieniu analogicznej.

„Chwila obecna w naszym kraju — czytamy dalej — nie jest wolna od kwestii dysydenckich. Nie zamierzam bynajmniej próbować tutaj wyczerpującej analizy. Jedno tylko chciałbym powiedzieć z naciskiem: przeciwnie jest działanie zrażać chętnych do pozytywnego współ-

działania, pokazywać drzwi tym, którzy się zadomowili we wspólnym domostwie i chcą w nim być i współgospodarzyć z pożytkiem. A oto przykład takiej rozmowy, jakiej nigdy nie powinno być: «Panie Baum, kim pan właściwie jesteś? Nazywasz się Baum, po jakimu to? Po niemiecku. No to jesteś pan Niemcem, no to marsz do Vaterlandu». Stary Baum musiał łykać podobne pigułki. Nie poszedł jednak do Vaterlandu, a jego syn dowiedział, kim był, kośćmi pogruchotanymi w powstaniu warszawskim.

„A teraz — kończy prof. Kotarbiński — jeszcze parę słów o specjalnym gatunku dysydentów. Nazwijmy ich uniwersalistami. Gdy miejscowy typowiec czuje się przede wszystkim Polakiem, Węgrem, Niemcem, Grekiem, Izraelczykiem, a potem dopiero, bądź co bądź członkiem obsiadłego globu ziemski człowieczeństwa, on, uniwersalista, czuje się przede wszystkim członkiem powszechnej gromady ludzkiej, a potem dopiero, bądź co bądź, człowiekiem określonej narodowości. Takiemu w każdym domu za ciasno, bo istnieje dom Polaków — Polska, dom Greków — Hellada, dom Izraela — Izrael, ale nie ma nigdzie domu człowieka, bo cały świat jest już zajęty przez domy cząstkowe. Czy taka bezdomność jest przywarą, czy zaletą osobowości? Czy ludzie tak usposobieni mogą być pożyteczni w domach cząstkowych, czy w każdym z domów będą im pokazywane drzwi, by sobie szukali domu gdzie indziej? Gdzie? Nigdzie? Wszędzie, tylko nie u nas? Przeciwnie, wychowujemy takich u siebie i miejmy sobie za zaszczyt, jeżeli nasz kraj będzie miejscem życzliwym dla uniwersalistów, jeżeli, pozostając naszym polskim domem, będzie umiał zastąpić dom powszechny rosnącym i oby coraz liczniejszym i coraz w społeczeństwach ważniejszym rzeszom uniwersalistów, pragnących stale przede wszystkim jednego: pozostając dobrym obywatelem własnej ojczyzny być u siebie w domu, w domu człowieka, wszędzie i na każdym miejscu globu ziemskiego”.

Na tym kończy się wypowiedź *Typowcy i dysydenci*. — „Panie Baum, kim pan właściwie jesteś?” Autor tej wypowiedzi nie pozwala zadawać takich pytań. Co jednak zrobić, gdy sam Baum zadaje to pytanie samemu sobie? O doli bezdomnego uniwersalisty, w tym również o sobie samym Daniel Bell w artykule *Reflections on Jewish Identity*, drukowanym w organie Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego „Commentary” (czerwiec 1961), pisze: „On jest bezdomny. Teraźniejszość jest jedyną jego rzeczywistością. Nie mając przeszłości, nie ma ciągłości ani przyszości”. Daniel Bell, profesor Columbia University w Nowym Jorku, jednego z czołowych uniwersytetów amerykańskich, nie kryje się z tym, że czerpie z osobistych bolesnych doświadczeń. „Nie znalazłem dla siebie — pisze Bell — ostatecznego miejsca, ponieważ nie mam ostatecznych odpowiedzi”.

Obok zagadnienia uniwersalizmu kultury występuje bardziej konkretny problem przynależności jednostki do dwóch czy więcej kultur narodowych. Wychodząca w Warszawie żydowska gazeta „Folks Stimme” (dająca również dodatek polski „Nasz Głos”), obchodząca w tym roku 20-lecie, zawiera cenny materiał do socjologicznej analizy tych problemów.

W ramach przygotowań do Kongresu Kultury Polskiej kulturze „polskich Żydów”, narodowej kulturze Żydów w Polsce i jej powiązaniu z kulturą polską poświęcony był wywiad z żydowskim poetą i działaczem tego ruchu drem Dawidem Sfardem. Wywiad ukazał się we wspomnianym polskim dodatku (17 IX 1966 r.) do „Folks Stimme”. Dr Sfard mówił: „Stanowiąc w Polsce odrębną kulturę narodową, na zewnątrz byliśmy zawsze częścią organiczną kultury polskiej. Również i w sensie promieniowania na tworzenie kultury żydowskiej w innych krajach (Rosja, Ameryka) [...] Dzięki temu, że kultura Żydów w Polsce tak mocno związana jest z kulturą polską — obraz Polski, imię Polski stały się tak powszechne na całym świecie”.

We wspomnianym numerze „Naszego Głosu” jest artykuł Henryka Fiszera o ruchu Pugwash w połowie poświęcony udziałowi Żydów w tym ruchu: „Wśród innych spraw — pisze Fiszler — interesował mnie udział Żydów w ruchu Pugwash. Miałem na przykład okazję rozmawiać w Jabłonie z prof. Josephem Rotblatem. Prof. Rotblat urodził się w Polsce i studiował fizykę na Uniwersytecie Warszawskim u prof. Wertensteina. W roku 1939 po ukończeniu studiów otrzymał stypendium na wyjazd do Wielkiej Brytanii, gdzie w Liverpoolu prowadził badania nad promieniowaniem uranu. Tu młodego uczonego zaskoczyła wojna. Na polecenie swego promotora, prof. Crankshawa, rozpoczął wykłady na uniwersytecie. W Anglii budowano wówczas pierwszy reaktor atomowy. Na podstawie uzyskanych informacji prof. Rotblat doszedł do przekonania, że Niemcy mają zaawansowane prace nad bombą atomową. Był to dla niego poważny bodziec do pracy nad problemami atomowymi. Tymczasem w USA uczeni pracujący nad materiałami rozszczepialnymi doszli do wniosku, że teoretycznie konstrukcja bomby atomowej jest niemożliwa. Uczeni brytyjscy natomiast uzyskali wręcz przeciwne wnioski. W zespole tych uczonych znajdował się Joseph Rotblat. Doszło do konsultacji uczonych i cały zespół brytyjski udał się do USA. Pominięto przy tym prof. Rotblata, który nie miał obywatelstwa brytyjskiego. Zachował on bowiem obywatelstwo polskie i nie chciał z niego zrezygnować. Mimo to na specjalną interwencję Prezydenta Roosevelta profesor Rotblat udał się jednak do USA. Jego wkład w pracę nad materiałami rozszczepialnymi był bardzo poważny. Jednakże po zakończeniu wojny w Europie i klęsce Niemiec hitlerowskich Joseph Rotblat wyco-

fał się z prac badaniowych nad bombą atomową. Uważał on bowiem, że jego praca w tej dziedzinie potrzebna była tak długo, dopóki istniała możliwość skonstruowania bomby atomowej przez Niemców. Prof. Rotblat powrócił do Anglii, gdzie prowadzi od lat badania naukowe w dziedzinie biofizyki. Mówi doskonale po polsku i czuje się mocno związany ze swym rodzinnym krajem. W kularach konferencji w Jabłonie — pisze dalej Fiszer — miałem również zaszczyt rozmawiać z prof. Rabinovitchem, słynnym chemikiem amerykańskim. Słynny chemik mówi doskonale po rosyjsku, gdyż urodził się w Petersburgu. Mieszkał też w swoim czasie w Warszawie. Jest uczniem wielkiego Nielsa Bohra. Z innych uczonych pochodzenia żydowskiego poznajemy młodego francuskiego profesora Markovitcha. A do Sopotu ma przyjechać też wielki uczyony radziecki Igor Tamm — laureat Nagrody Nobla. Fakt licznego udziału uczonych żydowskich w ruchu Pugwash nie jest przypadkowy. Nasz naród poznał najbardziej dotkliwie skutki masowej zagłady. Toteż uczeni żydowscy ze wszystkich krajów uważają za swój święty obowiązek uczestniczyć w tym szlachetnym ruchu na rzecz pokoju”.

Przytoczona biografia prof. Rotblata jest interesującą ilustracją uczonego powiązanego z różnymi kulturami narodowymi. Macierzysty związek z kulturą żydowską występuje w tej biografii jako coś naturalnego, o co można pytać bez zakłopotania. Nie zacierał swej żydowskości również Einstein, którego refleksje na ten temat są wielce interesujące.

#### ZAGADNIENIE NARODU W ŚRODOWISKACH AMERYKAŃSKICH

Pozostaje odpowiedzieć na pytanie, czy rzeczywiście naród jest wciąż w naszych czasach formacją żywotną? Czy nie ustępuje miejsca uniwersalizmowi kultury ludzkiej? Stwierdzając na tym miejscu, że naród jest wciąż formacją kulturową jak najbardziej żywotną, fakt ten zilustruję na przykładzie żydowskiego środowiska intelektualnego w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Środowisko to jest tym bardziej znamienne, że można by sądzić, że właśnie wśród Żydów, rozproszonych po całym świecie i od wieków żyjących wśród innych narodów, tendencje uniwersalistyczne powinny już były odnieść pełne zwycięstwo nad procesami integracji narodowej. Tymczasem jest na odwrót. W samotnym tłumie — *The Lonely Crowd*<sup>5</sup> — społeczeństwa amerykańskiego, w ośrodkach różnego pochodzenia etnicznego „utorowania na osobowość” odszukuje swoją dawną przynależność narodową. Uto-

<sup>5</sup> D. Riesman, N. Glazer, R. Denney, *The Lonely Crowd*, A. Doubleday Anchor Book 1956. Jest to wydanie skrócone przez autorów.

warowiona osobowość, kultura masowa, masowe społeczeństwo, samotny tłum i alienacja to pojęcia bardzo znamienne dla publikacji mających za temat społeczeństwo amerykańskie po drugiej wojnie światowej. A jednocześnie — procesy konsolidacji narodowej.

Czytelnik doskonale redagowanego tygodniowego przeglądu nowości książkowych „The New York Times Book Review” ma reklamę (10 I 1965) dwutomowej nowej publikacji zbiorowej *Alienation* pod redakcją G. Sykesa i także wielką na całą stronę reklamę (21 XI 1965) sześciotomowej publikacji pt. *How to be Jewish? (Jak być Żydem?)*<sup>6</sup>. Proces etniczno-narodowej konsolidacji Żydów amerykańskich ma wśród intelektualistów głębsze psychologiczne aspekty.

Cytowany już Daniel Bell pisał o sobie: „Akceptuję obecnie z chęcią, choć kiedyś w cierpieniu — to podwójne brzemienie i podwójną przyjemność mojej samo-świadomości, zewnętrzne życie Amerykanina i wewnętrzną tajemnicę Żyda”<sup>7</sup>.

Nie są to procesy anonimowe i dla badacza współczesnej Ameryki, jej społeczeństwa i kultury pytanie o pochodzenie narodowe i narodową przynależność jest rzeczą jak najbardziej uzasadnioną, jeżeli, wbrew rzeczywistości, nie chce pomijać narodowego aspektu tych procesów. Środowiska amerykańskie różnego pochodzenia imigranckiego zajmują niejednakowe miejsce w społeczeństwie amerykańskim. Socjolog amerykański S. M. Lipset nie jest odosobniony, gdy, zabierając głos na łamach „Commentary” (Juli 1961) w sprawie roli Żydów w życiu współczesnej Ameryki, podkreślił ich przodujące znaczenie w rozwoju kultury umysłowej.

Dwa aspekty tych procesów nieprzypadkowo występują jednocześnie: wysunięcie się Żydów na czoło humanistycznego piśmiennictwa współczesnej Ameryki i nasilenie wśród nich potrzeby takiej identyfikacji narodowej, w której harmonijnie współistniałaby żydowskość z amerykańskością. Ze względu na te obydwie aspekty szczególnie interesującym dokumentem socjologicznym jest współczesna powieść amerykańsko-żydowska.

O powieści amerykańsko-żydowskiej lat ostatnich pisze Stanley Kauffmann w „The New York Times Book Review” (30 V 1965): „Obecnie w tym kraju są dla kulturalno-intelektualnego życia Żydów czasy tak pomyślne, jak nigdy nie były od XII wieku w Hiszpanii pod panowaniem Maurów. W ciągu około dziesięciu ostatnich lat mogliśmy obserwować wzrastanie wybitnych powieściopisarzy amerykańsko-żydow-

<sup>6</sup> Oprócz *History of the Jews* C. Rotha publikacja obejmuje obyczaje i zwyczaje składające się na całość życia zbiorowego i prywatnego.

<sup>7</sup> D. Bell, *Reflections on Jewish Identity*, „Commentary”, Juni 1961, s. 477.

skich [...] oni obecnie stanowią dominującą «szkołę» [...] To są czasy takich pisarzy, jak Bellow, Malamud, Mailer, Salinger, Roth. A ozdobą naszej krytyki literackiej są: Irving Howe, Lionel Trilling, Alfred Kazin, Stanley Edgar Hyman, Philip Rahw”<sup>8</sup>.

Rozwój powieści amerykańsko-żydowskiej lat ostatnich to zjawisko znane naszym krytykom literackim zajmującym się współczesną powieścią amerykańską. Zbigniew Bieńkowski pisał na ten temat w „Twórczości” (styczeń 1966 r.): „Silna grupa pisarzy pochodzenia żydowskiego stworzyła już coś w rodzaju szkoły (ale nie w sensie programowym) czy nurtu dzisiejszej powieści, której środowisko żydowskie i getto obyczajowe daje barwność folkloru i egzotyki. Saul Bellow, Harvey Swados, Bernard Malamud, Salinger, Philip Roth, John Updike eksplorują którąś ze stron — obyczajową, metafizyczną, talmudyczną — świata amerykańskich Żydów [...] Philip Roth (ur. 1933) ukazuje dzień dzisiejszy amerykańskich Żydów, ich dzień dzisiejszy, będący ogniwem w nieodwracalnym procesie historycznym. Żydowskość, żydowskie obyczaje, żydowskie wierzenia, żydowskie ideały ukazane są u Rotha w stadium zamierania, wynaturzania się i sublimacji. Tutaj walkę z gettem obyczajowym i religijnym toczą sami Żydzi. Proces historyczny wżarł się w ich sumienia. Ich rozdarcie wewnętrzne przybiera ekstazytę antycznej tragedii”<sup>9</sup>.

Walka zamerykanizowanych Żydów z dawnym gettem, którego symbolem jest chałat i jarmułka, nie oznacza jednak dążenia do absolutnego zerwania z żydowskością. Przeciwnie, jest to proces szukania nowego samookreślenia, w którym na poziomie nowoczesnej cywilizacji żydowskość byłaby harmonijnie związana z amerykańskością.

„Jak być Żydem — tak by można lapidarnie określić tematykę nowelistyki Malamuda — pisze Zbigniew Bieńkowski —. W swoich powieściach (*The Natural* — 1952, *The Assistant* — 1958, *A New Life* — 1961) Malamud (ur. 1914) wychodzi z getta tematyki i stawia generalne pytanie: jak być sobą? Już nie Żydzi są bohaterami tych powieści (a w każdym razie nie tylko Żydzi) i ci nie-Żydzi znajdują się pod tym samym maksymalnym ciśnieniem zawziętego w konformizmie i obcości środowiska, w jakim żyją Żydzi, bohaterowie jego opowiadań”<sup>10</sup>.

Inną stronę tego samego problemu podnosił prof. Gershon Sholem z Jeruzolimy na Światowym Kongresie Żydów w Brukseli w sierpniu 1966 r. Według relacji „Kultury” (4 IX 1966) prof. Sholem mówił o tym,

<sup>8</sup> S. Kauffmann, *Some of our best writers*, „The New York Times Book Review”, 30 V 1965, s. 1.

<sup>9</sup> Z. Bieńkowski, *Temat żydowski*, „Twórczość”, styczeń 1966, s. 144—145.

<sup>10</sup> Z. Bieńkowski, *Egzotyka Brooklynu*, „Nurt”, Poznań, luty 1966, s. 37.

że „Żydzi prowadzili walkę o swoją emancypację nie w imię praw swojego narodu, lecz w imię asymilacji z narodami, wśród których żyli”. O „metafizycznej miłości” Niemców i Żydów na tym Kongresie mówił prof. Salo Baron z Columbia University w New Yorku. Tematem Kongresu było zagadnienie „Niemcy i Żydzi — problem nierozwiązany”. W debacie wzięli udział zaproszeni intelektualiści niemieccy: prof. Karl Jaspers i prof. Golo Mann. Czytając relacje z tego Kongresu, jest się pod wrażeniem zarówno wielkiego dramatu historii, w jaki obróciła się asymilacja Żydów w Niemczech, jak i doniosłości problemu więzi narodowej, której realność w strukturze osobowości człowieka nie słabnie mimo bezspornego faktu, że pod niejednym względem uniwersalizm staje się potęgującym się znamieniem naszej epoki. Ilekroć w tej epoce uniwersalizmu nauki i techniki zjawia się przed jednostką pytanie, jak być sobą, to jednocześnie występuje problem kultury narodowej.

Wróćmy do nowelistyki Malamuda. Zbigniew Bienkowski na innym miejscu („Twórczość”, lipiec 1966) pisze: „Dla Malamuda zaprzecić się żydostwa, to zaprzecić się wszystkiego, czym się jest. Odciać się od żydowskiego nieszczęścia, to także odciać się od szczęścia być Żydem. Malamud mówi to swoją twórczością dosłownie i przenośnie”.

Jak być sobą? To pytanie, nurtujące bohaterów powieści Malamuda i w ogóle współczesnej amerykańsko-żydowskiej czołówki powieściopisarskiej, powtarza się, jak widzieliśmy, w artykule socjologa Daniela Bella na temat „żydowskiej tożsamości”. Jak być sobą? Na ten temat pisze również Aaron Antonovsky w artykule pt. *Identity, Anxiety, and the Jew (Tożsamość, niepokój i Żyd)* drukowanym w zbiorowej publikacji *Identity and Anxiety* (1960). W artykule Antonowskiego o Żydach amerykańskich czytamy: „Nowoczesny, wyemancypowany Żyd nie wie w pełni, kim jest, a to, co o sobie wie, tego nie może akceptować. On jest obcy, który nie chce być obcym. Pozostaje obcym, nie wiedząc dlaczego i po co. Zachowuje nazwę Żyda, ale nie ma tożsamości, którą mógłby akceptować. Brak dającej się akceptować tożsamości to jest rdzeń problemu niepokoju Żyda jako Żyda”<sup>11</sup>.

Zasadniczy kierunek procesów nurtujących środowiska Żydów amerykańskich można według Antonowskiego wyrazić w następującym zdaniu: „Pozostając Żydem, niemniej chcę być w pełni Amerykaninem, jako Amerykanin chcę być uznany przez innych Amerykanów i uczestniczyć w korzyściach, jakie daje przynależność do Ameryki”<sup>12</sup>. Droga do harmonijnej dwunarodowej przynależności nie jest wolna od psychologicznych konfliktów. W tych środowiskach występuje ostro pro-

<sup>11</sup> A. Antonovsky, *Identity, Anxiety and the Jew*, w tomie: M. Stein i inni, (red.), *Identity and Anxiety*, 1960, s. 428.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 429.

blem alienacji, a jednocześnie ruch etniczno-narodowej konsolidacji Żydów amerykańskich, w ramach przynależności do Ameryki. Na tym tle rodzi się pytanie: jak być Żydem i jednocześnie Amerykaninem. W pielęgnowaniu żydowskości widzi się lekarstwo na alienację. W cytowanym artykule S. Kauffmanna czytamy: „Amerykański Żyd jak każda jednostka staje wobec bezkształtnego wieku cybernetyki, ale dodatkową siłą do przeżycia tego wieku może on mieć w całości swojej amerykańskiej żydowskości, jak również w oddaniu wspólnemu człowieczeństwu”<sup>13</sup>.

Na innym miejscu<sup>14</sup> pisałem o różnych przejawach intelektualnego ruchu amerykańsko-żydowskiego, w tym również o amerykańsko-żydowskim uniwersytecie Brandeis University, założonym w 1948 r. Na tym miejscu na zakończenie powrócę jeszcze do czasopisma „Commentary”. Intelektualiści skupiający się przy tym piśmie nie ograniczają się bynajmniej do ciasno rozumianych spraw środowisk żydowskich. Przeciwnie, przedmiotem zainteresowania tego czasopisma są Żydzi jako twórcza siła amerykańskiego narodu.

Wśród amerykańsko-żydowskich intelektualistów, skupiających się przy „Commentary”, wybitnie reprezentowane są zainteresowania dla całości problemu narodu amerykańskiego. Wymienię jednego z czołowych socjologów amerykańskich S. M. Lipseta, pisującego do „Commentary”<sup>15</sup>. Lipset jest autorem książki o formowaniu się narodu amerykańskiego pt. *The First New Nation (Pierwszy nowy naród)*, która ukazała się w 1963 r.

Lipset określa Stany Zjednoczone Ameryki jako „pierwszy nowy naród”, mając na myśli to, że był to pierwszy naród, który powstał z dawnych kolonii w wyniku ich rewolucyjnego oderwania się od kolonialnych władców. Autor przeprowadza w tej książce porównawczą analizę narodzin narodu amerykańskiego oraz podobnego współczesnego procesu powstawania niepodległych narodów z dawnych kolonii w Afryce. W szczególności uderzające podobieństwo widzi autor, gdy idzie o rolę intelektualistów. Podobnie, jak w rewolucji amerykańskiej, tak obecnie w ruchach wyzwolenia krajów kolonialnych od intelektualistów wychodzi idea narodu, demokracji i równości, oni też stają na czele ruchów narodowych.<sup>16</sup>

<sup>13</sup> Kauffmann, *op. cit.*, s. 17.

<sup>14</sup> J. Chałasiński, *Kultura amerykańska*, Warszawa 1962 LSW.

<sup>15</sup> Patrz S. M. Lipset, *An Anatomy of the Klan*, „Commentary”, October 1965.

<sup>16</sup> S. M. Lipset, *The First New Nation* Basic Books, Inc. Publishers, New York 1963, s. 66 i n.



Dla poglądów Lipseta przedstawionych w tej książce znamienne jest jego przeciwstawienie się tym autorom, którzy, jak David Riesman w głośnej książce *The Lonely Crowd* (1950), wpływowi nowoczesnego rozwoju ekonomicznego i nowoczesnej technologii przypisują zasadnicze zmiany „charakteru amerykańskiego”. Wbrew tym poglądom Lipset dowodzi zasadniczej trwałości podstawowego systemu wartości mających początek w amerykańskiej rewolucji i charakterystycznych dla amerykańskiego narodu. Lipset w oparciu o koncepcję Parsonsa traktuje naród ze stanowiska systemu narodowych wartości. Równość i indywidualny sukces to, według Lipseta, w systemie narodowych wartości Ameryki wartości dominujące. Do tego systemu podstawowych i trwałych wartości narodu amerykańskiego dostosowały się zarówno przeobrażenia wierzeń religijnych, jak i rozwój stosunków ekonomicznych. Trwałość systemu wartości ilustruje autor zarówno na przykładzie religii, jak i związków zawodowych. W świetle tej książki „od początku XIX stulecia aż do chwili obecnej Stany Zjednoczone Ameryki należą w świecie chrześcijańskim do krajów najbardziej religijnych”<sup>17</sup>. A amerykańskie związki zawodowe to jest ilustracja podporządkowania ruchu zawodowego zasadzie indywidualnego sukcesu. W rewolucyjnym zaś początku świadomości narodowej Ameryki, ma, według Lipseta, swą genezę szerokie rozpowszechnienie wiary w realizację utopii<sup>18</sup>.

Naród amerykański jako centralne socjologiczne zagadnienie książki Lipseta jest symptomem wzrastającego zainteresowania amerykańskiej myśli społecznej dla Ameryki jako narodu.

*The First Nation* nie jest w piśmiennictwie amerykańskim odosobnioną publikacją na temat nowoczesnego narodu. Nowością jest jednak w historii myśli amerykańskiej, że zagadnienie narodu, należące tradycyjnie do historyków, podejmuje tu socjolog. W związku z tym przypomnimy Floriana Znanieckiego *Modern Nationalities* (University of Illinois, 1952). Książka Znanieckiego, nie znana Lipsetowi (sądząc z tego, że nie wymienia jej), w zasadniczym temacie i w niejednym wywodzie szczegółowym jest bliska zagadnieniom omawianym w *The First Nation*. W obydwu tych książkach naród traktowany jest ze stanowiska wspólnego systemu wartości społeczno-kulturowych. W obydwu procesy ekonomiczne są traktowane drugorzędnie. Przez społeczno-kulturowy punkt widzenia obydwie książki należą raczej do antropologii kulturowej niż do socjologii.

O potrzebie badań nad narodem amerykańskim rozumianym jako społeczno-kulturowy system pisze również antropolog Leslie A. Whi-

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 150.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 89—90.

te,<sup>19</sup> nawołując do rozszerzania badań antropologicznych z dawnych systemów społeczno-kulturowych na współczesne narody.

W tym miejscu trzeba również wspomnieć o jednym z czołowych socjologów Ameryki współczesnej, jakim był C. Wright Mills, zmarły przed kilku laty. W książce o „wyobraźni socjologicznej” Mills przeciwstawiał antropologów zajmujących się całościami społeczno-kulturowymi, wśród których naród wysuwa się na miejsce naczelne, tym socjologom, którzy zamienili się w techników badawczych<sup>20</sup>.

Humanistyczna myśl Ameryki zwracająca się ku problemowi narodu zasługuje na uwagę tym bardziej, że na rozwój socjologii w Polsce wywarła wpływ nie ta tendencja zarysowująca się w amerykańskiej socjologii, ale ankietowe techniki badawcze wraz z badaniami opinii publicznej, kultury masowej, ruchliwości społecznej, prestiżu itp., traktowanych w oderwaniu od problemu narodu jako systemu wartości społeczno-kulturowych<sup>21</sup>.

Z amerykańskiego importu głównie pochodzi również problem alienacji, traktowany jako dominujące zło kultury współczesnej. Golemem naszych czasów jest alienacja we wspomnianej amerykańskiej antologii pt. *Alienation* pod redakcją G. Sykesa. Warto też powtórzyć to, co z powodu tej publikacji pisze socjolog amerykański Harold Rosenberg, kładąc nacisk na odróżnianie alienacji w sensie metafizycznym od alienacji mającej źródło w obcości społecznej. „Istnieje wyraźna różnica — pisze Roserberg — pomiędzy alienacją awangardzisty wygnańca z wyboru albo osamotnionego obcokrajowca a alienacją dobrego obywatela, gubiącego się metafizycznie w codziennym życiu [...] Typową dla filozofów alienacji metodą jest przeciwstawianie mieszcuchowi XX wieku pełni człowieczeństwa ludzi jednej z epok rajskiej wspólnoty — Florencji czasów Michała Anicła, wysp mórz południowych ( przed najeżaniem ich przez białego człowieka), albo plantacji w którymś z południowych stanów na tle chóru śpiewających Murzynów. A jednak utrata osobowości lub dobrowolne wyrzeczenie się jej były zjawiskiem znanym wszystkim społeczeństwom historii. Alienacje w Egipcie, w Chi-

<sup>19</sup> L. A. White, *Anthropology 1964: Retrospect and Prospect*. „American Anthropologist”, Pune 1965, s. 634 i n.

<sup>20</sup> C. Wright Mills, *Tre Sociological Imagination*, Oxford University Press, 1959, s. 136 i n.

<sup>21</sup> J. Szczepański w *Ocenie aktualnego stanu socjologii*, („Sprawozdania z Prac Naukowych Wydziału Nauk Społecznych”, 1965, z. 1, s. 79) pisze: „Mimo tego optymistycznego obrazu niektóre dziedziny badań nie są jeszcze dostatecznie rozwinięte lub dopiero zaczynają się rozwijać. Trzeba tu wymienić takie dziedziny, jak badania rodziny, badania w zakresie medycyny, a przede wszystkim społecznych aspektów zdrowia psychicznego, sprawy narodowości i mniejszości narodowych”.

nach, w Grecji, w średniowiecznej Europie uosabiały bóstwa i demony, fetysze i upiory (cóż może być bardziej wyobcowane niż duch?). Nasza własna «inność» powinna być oceniana w zestawieniu z tamtymi światami i ich mieszkańcami.

„Określenie alienacji uniwersalnym złem cechującym nasz wiek jest tak samo niesłuszne, jak bezużyteczne. Jest wyrazem ideologii bez nadziei i pozorem głębi intelektualnej, odrzucającej teraźniejszość i jej możliwości. I w literaturze na ten temat trudno czasem odróżnić alienację i niestrawność”<sup>22</sup>.

---

<sup>22</sup> Przekład artykułu H. Rosenberga (ze skrótami) opublikowany został w „Życiu Literackim” (I V 1966); stamtąd wzięłem ten cytat. W podobnie krytycznej tonacji pisze o alienacji M. Domenach w artykule *Pour en finir avec l'alienation*, drukowanym w „Esprit”, 1965, nr 12, organie postępowych intelektualistów katolickich. Skrót tego artykułu pt. „Esprit” o alienacji daje tygodnik „Kultura” (13 II 1966).